

Arbuzow o teatrze i sobie

(Telefonem z Warszawy)

665

Urodził się 13 maja 1908 roku. W wieku 16 lat rozpoczął działalność literacką w kręgu „Proletkultu”. W 1930 r. debituje sztuką „Klasa” w Teatrze Dramatycznym. W 1959 r. pisze „Irkucką historię”, którą zapoczątkowuje cały nurt radzieckiej dramaturgii. Niedawno oglądaliśmy w TVP uroczą sztukę „Światła wieczoru”, a w najbliższą niedzielę Teatr Nowy w Łodzi wystawi światową prapremierę jego najnowszej sztuki „Staroświecka komedia”. Aleksy Arbuzow — historia i dzieł dzisiejszy radzieckiej dramaturgii — przyjechał do Polski na łódzką prapremierę z żoną i córką.

— Można chyba mówić o trzech okresach pańskiej twórczości, lata młodzieńcze związane z „Proletkultem”, okres wojenny z teatrem frontowym i okres ostatni, zapoczątkowany „Irkucką historią”. Ale wróćmy do początku, do Teatru Małych Form „Proletkultu”...

— Tak, ma pan rację, ale dodalbym jeszcze okres czwarty tuż przed II wojną światową — okres „Tani”. W latach dwudziestych, konkretnie w roku 1929 byłem kierownikiem „Agitwagonu”. Jeździli-

śmy z miasta na wieś agitować chłopów, aby wstępował do kolchozów. W tej robocie zdobyłem sporo doświadczenia i praktyki teatralnej, jak również okres ten był dla mnie owocny w poznanie pewnych form, które następnie przydały mi się w teatrze frontowym, w którym występowałem i którego byłem kierownikiem w czasie II wojny światowej.

— Pańskie sztuki cieszą się wielką popularnością w Związku Radzieckim i to zarówno wśród widzów, jak i aktorów oraz krytyków. To co mówimy o popularności dotyczyć także pańskich sztuk wystawionych u nas w kraju. Niezwykle miłe wspominały teatralne i telewizyjne spektakle „Tani”, „Irkuckiej historii”, „Mojego biednego Marika”. Widzimy w nich piękne kreacje aktorskie Zapasiewicz, Lipińskiej a ostatnio Dobrowolskiego w roli dziennikarza w telewizyjnym spektaklu „Światła wieczoru”. Gdzie pan, jako autor upatruje przyczyn sukcesu pańskich sztuk?

— Przede wszystkim chciałbym zastrzec, że krytyka nie zawsze przyjmuje moje sztuki przychylnie. Jeżeli chodzi o ich popularność wśród aktorów wynika to po prostu z tego, że sam w młodości byłem aktorem, mam znajomość warsztatu, wiem co aktor lubi. Po prostu nie widzę siebie tylko, jako literata, ale również jako rzemieślnika teatru. Jeżeli chodzi o widzów to sędzę, że piszę o ludziach i dla ludzi. Nigdy nie piszę z myślą o konkretnym adresacie, ale piszę to, co chciałbym zobaczyć sam na scenie, piszę o problemach, które mnie nurtują i które pragnę w jakiś sposób w swych dramatach rozwiązać i uwypuklić.

— Bardzo często odwiedza pan Polskę i na pewno ogląda pan wiele spektakli na naszych scenach. Jeżeli jednym zdaniem miałby pan odpowiedzieć, co najbardziej pana frapuje w polskim teatrze to...

— Rzeczywiście w Polsce byłem już wielokrotnie, obecny mój pobyt rozpocząłem 6 czerwca. Ta częsta obecność w Polsce pozwoliła mi na obejrzenie olbrzymiej ilości spektakli teatralnych na waszych scenach. Prawdę powiedziawszy większość zespołów teatralnych w Polsce znam osobiście. To co przede wszystkim uderza mnie w polskim teatrze to doskonale aktorstwo, a zwłaszcza fantastyczny warsztat waszych aktorów. Poza tym macie w teatrze to, co właściwie jest istotą teatru, dla mnie macie w swoim teatrze niespodziankę, macie przygodę. Wielka w tym zasługa reżyserów. Ostatnio widziałem „Diabły z Loudun” wystawione przez Dejmka w warszawskim teatrze, gdzie zarówno, reżyseria, scenografia, jak i wspaniała muzyka Fendereckiego stworzyły coś absolutnie nieporównywalnego, coś, czego do tej pory w teatrze nie widziałem.

— Na zakończenie kilka słów o „Staroświeckiej komedii”.

— „Staroświecką komedię” zacząłem pisać w kwietniu ub. roku, a skończyłem ją jesienią. Pisałem ją z myślą o mojej znajomej radzieckiej 75-letniej aktorce. Niestety podczas prób do radzieckiego wystawienia „Staroświeckiej komedii” aktorka zachorowała i jak się okazało niestety, nie będzie już mogła nigdy na deskach scenicznych wystąpić. Dlatego też prapremiera światowa mojej najnowszej sztuki odbędzie się u was w Łodzi.

Rozmawiał: J. BĄBOL